



Zmarł ks. infułat Mieczysław Marszałik

Oddany bez reszty

tekst

**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Pozegnaliśmy księdza infułata Mieczysława Marszałika. „Bez reszty oddany Bogu i Kościołowi, sumienny i skromny, wymagający, ale wspaniałomyślny”, mówią o zmarłym świadkowie. Sam należy do pokolenia księży, które zaczynało posługę w diecezji, gdy czynna misja księdza infułata dobiegała końca. Ów kapłan, który swą pierwszą Mszę św. odprawił w 1939 r., był „chodzącą historią” naszej diecezji. Nie tylko dla duchownych różnych pokoleń, ale dla wszystkich stanów Kościoła. Polecając więc Bogu Jego służbę, polecamy też całą wspólnotę naszej diecezji, abyśmy mogli ten cel osiągnąć. Na ziemi i w niebie.

krótko

Popłynęli

DOBIEGNIEW.

V Spływ Kajakowy Międzynarodowym Szlakiem im. Jana Pawła II zorganizowany przez AK parafii pw. św. Józefa zakończył się w ubiegłą niedzielę. 30 kajakarzy trzy dni spływało rzeką Drawą, którą w latach 1955–67 kilkakrotnie przemierzał też ks. Karol Wojtyła.

Wieloletni współpracownik biskupów, wikariusz generalny i kanclerz kurii **odszedł do Pana 18 lipca w wieku 91 lat.**

Był jednym z najbardziej zasłużonych kapłanów diecezji. Swe oddanie Kościołowi udowodnił pracą w Gorzowie i Zielonej Górze.

Bez odpoczynku

Księdza Infułata wspomina bp Paweł Socha: – Był najbliższym współpracownikiem bp. Pluty i jego spowiednikiem. Pomagał przy wielu trudnych sprawach personalnych. Troszczył się o księży. Nie uznawał urlopu. Dosłownie pojmował słowa Chrystusa, który przyszedł nie po to,

aby Mu służyć, ale aby służyć. Miał w Kanadzie rodzeństwo, a w Rzymie kolegę kursowego – kard. Władysława Rubina. Mimo to nigdy nie chciał jechać za granicę. Pojechał tylko raz do Rzymu na konsekrację bp. Józefa Michalika.

Urszulanka s. Maria Piętań od lat pracuje w kurii. – Był bardzo rozmowny – mówi. – Wymagał od siebie i od innych. Żył bardzo skromnie. Gdy pracowałam w Caritas, często przekazywał mi ofiary na biednych. Był legendą diecezji – wspomina zmarłego.

Droga do Domu

Ks. inf. Mieczysław Marszałik urodził się 26 lutego 1917 r. w Kańczuzie. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne we Lwowie. Tu przyjął święcenia kapłańskie 21 września 1939 r. z rąk bp. Eugeniusza Baziaka.

Podczas wojny był kapłanem abp. Bolesława Twardowskiego i bp. Baziaka. Od 1946 roku służył Kościołowi gorzowskiemu. Gdy komuniści zlikwidowali w Gorzowie niższe seminarium, którego był prefektem, został kapłanem i sekretarzem bp. Wilhelma Pluty oraz rozpoczął pracę w kurii. Jego posługę doceniali też papieże. Jan XXIII mianował go papieskim szambelanem, Paweł VI – prałatem, a Jan Paweł II – infułatem. Po przejściu na emeryturę w 2003 roku, mieszkał najpierw w zielonogórskim domu biskupim, a potem na plebanii w Starym Kisielinie, pod opieką proboszcza ks. Andrzeja Brenka. Ostatnie miesiące naznaczyła choroba. 18 lipca księdza infułata, na jego prośbę, przewieziono z zielonogórskiego szpitala na plebanie. – Odszedł pełen pokoju o godz. 21:37 – opowiada ks. A. Brenk. **Ks. Tomasz Gierasimczyk**



Ks. inf. Mieczysław Marszałik wita się z odwiedzającym Gorzów Janem Pawłem II

Jezus znów na Woodstocku



Przystanek Jezus to ogólnopolska inicjatywa ewangelizacyjna na festiwalu Przystanek Woodstock

PRZYSTANEK JEZUS. Warsztaty ewangelizacyjne przygotowujące do posługi na Przystanku Jezus zaczęły się 20 lipca we Wspólnocie św. Tymoteusza w Gubinie. Bezpośrednio po nich od 28 lipca w Kostrzynie n. Odrą rekolekcje dla ewangelizatorów poprowadzi wieloletni duchowy opiekun PJ bp Edward Dajczak. Tak rozpocznie się tegoroczny Przystanek Jezus, który potrwa do 3 sierpnia. W Przystanku zaangażował się także bp Stefan Regmunt, który wydał list zachęcający młodych do włączenia się w ewangelizację. „Przybywajcie, czekamy na Was, Waszych księży i siostry zakonne. Świadcstwo każdego i każdej z Was jest potrzebne

na miarę duchowej walki o ludzkie życie. Kto, jeśli nie Wy, podejmie się przepowiadania Ewangelii w środowiskach młodych, poszukujących odpowiedzi na najważniejsze pytania?”, pisał bp Regmunt. List rozesłano do wszystkich diecezji w kraju. 30 lipca bp Stefan Regmunt odwiedzi Przystanek Jezus. Będzie przewodniczył Mszy św. i poświęci krzyż na polu woodstockowym. Relacje z tegorocznego Przystanku będzie można znaleźć w Internecie na stronie www.przystanekjezus.pl. Po raz pierwszy Przystanek relacjonować będzie też Ogólnopolska Sieć Diecezjalnych Portali Młodych „OpokaMłodych.pl” – www.opokamlodych.pl. **mk**

Najstarszy maryjny peleton

STRZELCE KRAJEŃSKIE. XX Pielgrzymka Rowerowa Strzelce Krajeńskie–Jasna Góra wyruszyła w ostatnią niedzielę, aby po siedmiu dniach dotrzeć na miejsce. Inauguracyjnej Mszy św. przewodniczył bp Paweł Socha. Z rąk Dariusza Wieczorka, kierownika

pielgrzymki i prezesa parafialnego oddziału Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, które organizuje przedsięwzięcie, bp Paweł otrzymał strój pielgrzyma: biało-czerwoną koszulkę, kapelusz i kamizelkę odbłaskową. Strzelecka pielgrzymka jest najstarszą tego typu w diecezji. **tg**



Ponad 120 pielgrzymów-cyklistów na skuterze odprowadzał proboszcz ks. Mirosław Maciejewski

Dla Marii Magdaleny

PSZCZEW. Tę malowniczą miejscowość często odwiedza Józef Skrzek (na zdjęciu). Znakomity muzyk i lider legendarnego zespołu rockowego SBB 21 lipca po raz kolejny koncertował w tutejszym kościele pw. św. Marii Magdaleny, gdzie dwa lata temu nagrał płytę pt. „Maria z Magdali”. Właśnie utwory z tego krążka usłyszeli uczestnicy koncertu. Zebrane po koncercie datki zasilają fundusz remontu świątyni. **xtg**



Surówki od „seledynowej”



Bartłomiej Radziej, Marcin Sakowicz i Małgorzata Kamionka pójdą w tym roku z „seledynową” na Jasną Górę

SULECHÓW. „Zjedz! Pojedziesz bez mandatu!”. Takim hasłem w zeszłą niedzielę młodzież parafii pw. św. Stanisława Kostki zachęcała do skosztowania surówek własnej produkcji (na zdjęciu). Amatorzy zdrowej żywności w zamian składali datki, które wspomogą grupę „seledynową”. W tym roku zadebiutuje ona na diecezjalnej pieszej pielgrzymce do Częstochowy. – Wychodzimy 2 sierpnia – zapowiada przewodnik grupy ks. Marcin Pracuk. A skąd skojarzenie surówek z mandatem? Otóż tej niedzieli po każdej Mszy św. odbywało się też poświęcenie pojazdów z okazji dnia św. Krzysztofa. Ot, po prostu marketing. **xtg**

Czas dla przyjaciół



OD PRAWY: Kleryk Tomasz Szydełko, Wojciech Kroczyński, Michał Bieda i Martyna Brodzińska na obozie świetnie się bawili

KUNICE ŻARSKIE. Około 20 osób niepełnosprawnych i ich opiekunów ze wspólnoty ruchu „Wiara i Światło” wzięło udział w dwutygodniowym obozie, który prowadził ks. Robert Wyrozumski z Zielonej Góry. Oprócz formacji

duchowej opartej na ewangelicznych przypowieściach były tu także wycieczki i wypoczynek. – Ważne jest przede wszystkim nasze bycie razem, pogłębianie relacji przyjaźni. To właściwie jedyny czas wakacji dla niepełnosprawnych – tłumaczy Katarzyna Łojek, animatorka jednej z zielonogórskich wspólnot. Obóz wsparły finansowo Urząd Miasta Zielona Góra i diecezjalna Caritas. **mk**

GOŚC ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk – dyrektor oddziału,
Magdalena Kozielec, Krzysztof Król

Parafialne półkolonie

Wakacje tutaj

Dwa tygodnie nad morzem czy w górach? Świetna sprawa! Ale i **na własnym podwórku dzieci też mogą mieć frajdę.**



Przy parafii pw. św. Michała Archanioła w Nowej Soli „Chińczyk” nie był jedyną atrakcją



„Ciepły Kącik u Jezusa”, czyli świetlica Caritas parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Międzyrzeczu, przygotował dwa turnusy półkolonii



Turnus w Otyniu był dziełem parafialnej Caritas i nauczycieli Zespołu Szkół. NA ZDJĘCIU: Wycieczka do skansenu w Ochli



„Tęczowa Przystań” przy par. pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze codziennie serwowała dzieciom dwa posiłki



Parafia w Ogardach skupia cztery wsie. Caritas z pomocą gminy ma wakacyjne propozycje dla dzieci z każdej z nich. NA ZDJĘCIU: Dziś rowery, jutro teatr i basen



Ośrodek Wspierania Rodziny przy parafialnej Caritas w Bobrówku włączył dzieci do akcji „Nasza wieś piękniejsza”. Projekt finansowała Fundacja Rozwoju Wsi

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

ARCHIWUM ZESPÓŁU SZKÓŁ W OTYNIU

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

MAGDALENA KOZIEL

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Wyruszają na Jasną Górę

Ta wędrówka wciąga

Wystarczy pójść raz, żeby złapać pielgrzymkowego bakcyła i co roku czuć dreszczyk emocji przed kolejnym wyjściem na pątniczy szlak.

Jan Powchowicz z Zielonej Góry w tym roku wybiera się na pielgrzymkę zielonogórsko-gorzowską po raz dwudziesty trzeci. Od dwóch lat jeździ towarzyszącym pielgrzymom autokarem i przygotowuje posiłki dla swojej czerwonej grupy z parafii pw. Ducha Świętego. Ma siedemdziesiąt lat. – Chociaż już nie mogę iść pieszo, to przynajmniej pomogę pielgrzymom jedzenie przygotować – mówi znany w zielonogórskim środowisku pielgrzymkowym Jan. Małgorzata Kozak z Drzonkowa ma za sobą osiem pielgrzymek. Jak twierdzi, nie planuje wcześniej, że pójdzie. Jednak, kiedy zaczynają się wakacje, myśli o pielgrzymowaniu są coraz bardziej natarczywe.

Dziękując za życie

Pan Jan kilka razy otarł się o śmierć. Dwa razy się topił, raz, przebiegając między kolumną samochodów radzieckich wojsk, upadł pod koła pancernego wozu. – Zdołał się zatrzymać pół metra ode mnie – wspomina Jan Powchowicz, który mieszkał wtedy w Nowosiłkach koło Berezki Kartuskiej. Pomyślał, że musi to jakoś Matce Bożej wynagrodzić. Pomyśl, jak to zrobić, przyszedł w 1980 r., kiedy odwiedzał swoją siostrę w Częstochowie. – Byłem świadkiem wchodzenia pielgrzymki



Co roku na spotkanie z Jasnogóorską Panią wyruszają z naszej diecezji rzesze pątników.

Jan Pochowicz (NA DOLE Z LEWEJ) przeszedł w pielgrzymkach 7 tys. kilometrów. Teraz pomaga w zielonogórskiej grupie czerwonej.

W tym roku Małgorzata Kozak (NA DOLE Z PRAWYJ) wyruszy do Częstochowy z góralami z Zakopanego

warszawskiej na Jasną Górę. Bardzo mnie to poruszyło. Postanowiłem, że ja też pójdę – wspomina. Udało się w 1983 r. Wtedy po raz pierwszy z Gorzowa wyszła pielgrzymka zielonogórsko-gorzowska. Dołączyły się do niej trzy zielonogórskie grupy. – Wszędzie witano nas i goszczono z otwartymi ramionami – opowiada. Wyruszał do Częstochowy rok w rok aż do 2004 r. – To wciąga. Ta atmosfera, ludzie, duchowe przeżycia to coś, do czego się tęskni – zapewnia pan Jan.

Dobry dżem pielgrzymia

– Pierwszy raz wybrałam się na pielgrzymkę w 1979 r. Ruszyłam z ks. Jerzym Nowaczykiem na „warszawską”. Najpierw próbowałam mi ten pomysł wyperswadować, ponieważ byłam rozpieszczoną i delikatną jedynaczką – opowiada Małgorzata Kozak. Z perswazji nic nie wyszło i pani Małgorzata, wówczas studentka, dołączyła do pątników. – Byłam przyzwyczaj-

jona do dobrego i eleganckiego jedzenia i nie mogłam patrzeć na pasztet, na margarynę. Drugiego czy trzeciego dnia nie mogłam wstać z namiotu i zabrałam się za kanapki. Wszystko mi smakowało – wspomina swoje pierwsze pielgrzymkowe doświadczenia. Potem było dwadzieścia lat przerwy, w czasie której urodziło się troje dzieci. Ponownie na pielgrzymi szlak Małgorzata Kozak wyruszyła w 2000 r. Wędrowała z pielgrzymką zielonogórsko-gorzowską, klenicką i „Warsztatami w Drodze”. Dlaczego? Pani Małgorzata w odpowiedzi mówi, że trzeba sobie podnosić poprzeczkę duchową, a poza tym... – Tak wiele dostałam i tak naprawdę nigdy w sposób specjalny nie powiedziałam zwykłego „Dziękuję Ci, Boże”. I to było to. Podziękować, dać z siebie więcej niż przeciętność, jeśli trzeba, oddać swój trud, zmęczenie jako wyraz wdzięczności – tłumaczy. Pani Małgorzata rok temu wyruszyła na Jasną Górę z Kaszubami. Ta

najdłuższa pielgrzymka w Polsce wychodzi z Helu i ma do pokonania ponad 700 km. – Zrobiłam sobie taki prezent na pięćdziesiąte urodziny – wyjaśnia.

Duchowi pielgrzymi

Te osoby, które z różnych przyczyn z pielgrzymką w tym roku nie wyruszą, mogą dołączyć do grupy duchowych pielgrzymów. Wystarczy zgłosić się do Biura Radia Maryja przy konkatedrze w Zielonej Górze. – By duchowo włączyć się w pielgrzymkę, możemy złożyć dowolną ofiarę na rzecz tych, których nie stać na zapłacenie całej kwoty za pielgrzymkę. W podanych przez nas intencjach będą się modlić codziennie – mówi prowadząca biuro Janina Szymaniuk. Przez wszystkie dni pielgrzymki grupa duchowych pielgrzymów będzie uczestniczyła we Mszach św. w kolejnych zielonogórskich kościołach i modliła się o łaski dla pątników.

Magdalena Koziel

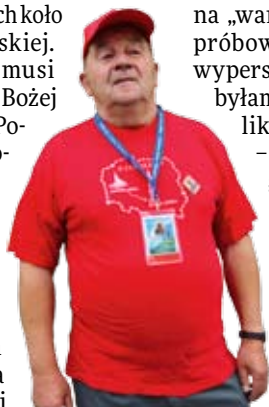
Diecezjalne pielgrzymki

■ 31 lipca–13 sierpnia:

XV Ogólnopolskie Nauczycielskie „Warsztaty w drodze”, czyli piesza pielgrzymka nauczycieli z Zielonej Góry do Częstochowy. Informacje i zapisy pod numerem telefonu: 601 87 99 01 lub e-mail: warsztatwd@gmail.com

■ 31 lipca z Gorzowa Wlkp., a z Zielonej Góry i Głogowa 2 sierpnia wyruszy

XXVI Diecezjalna Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Odpowiedzialni za główne ośrodki: Gorzów Wlkp. – ks. Andrzej Tomys (tel. 095 720 66 56), Zielona Góra – ks. Krzysztof Kocz (tel. 068 451 23 93) i Głogów – ks. Leszek Okpisz (tel. 0 609 471 022).



Nasza własna olimpiada

Cyklomania

Fani dwóch kółek świetnie łączą sportową pasję z pragnieniem poznawania świata. Bo na rowerze można **zdrowo się zmęczyć i zobaczyć coś nowego.**

Nasz region to kraina wprost wymarzona na rowerowe podróże. W zalesionych obszarach Puszczy Rzepińskiej, Parku Gryżyńskiego czy Łągowskiego, w obfitującym w rzeki i jeziora Parku Narodowym Ujścia Warty lub Drawieńskim Parku Narodowym albo na otwartych terenach Regionu Kozła trudno się na rowerze nudzić. Choć o drogach rowerowych z prawdziwego zdarzenia wciąż jeszcze możemy tylko pomarzyć, to jednak kto chce, znajdzie drogi. – Wybierając się na te leśne, najlepiej wsiąść na „górala”, a na dobrze ubite piaskowe i mało uczęszczane asfaltówki polecam „trekinga” – doradza wybór sprzętu Jacek Skrypnik. Rowerem zafascynował się w wieku 13 lat. – To



MAGDALENA KOZIEŁ

Na dwóch kółkach można daleko dojechać, nawet na Jasną Górę. NA ZDJECIU: Rowerowi pielgrzymi z Rzepina

był czas Wyścigu Pokoju. Każdy z chłopaków chciał być wtedy Szurkowskim – wspomina. Po kilku latach zaczął jeździć w zielonogórskim kolarskim klubie „Trasa”, potem wojsko odsłużył w klubie „Legia Warszawa”. Dziś prowadzi swój sklep rowerowy, wokół którego gromadzą się inni rowerowi

fascynaci. – Razem trenujemy i ścigamy się – mówi J. Skrypnik o swojej grupie „Rant”. Na koncie Skrypnika jest kilka liczących się imprez. Trzy razy ścigał się w Tour de Pologne, w Małopolskim Wyścigu Górskim zajął czwarte, a w Bałtyk-Karkonosze Tour siódme miejsce.

Ale nie trzeba być zawodowcem, by z tego sportu mieć satysfakcję. – Rowerem może jeździć każdy, bez względu na wiek. Zaczynasz od mniejszych odległości i z czasem jedziesz coraz dalej – zapewnia kolarz. Pracując od dziesięciu lat w branży rowerowej, widzi jak coraz więcej ludzi uprawia ten sport. Samotnicy i całe rodziny. Państwo Skrypnikowie też lubią razem pojechać.

Magdalena Kozieł



ARCHIWUM J. SKRYPNIKA

komentarz



JACEK SKRYPNIK

miłośnik kolarstwa

Nakręcamy kilometry

Do tego sportu potrzebny jest dobry rower, czyli taki, który nas nie zniechęci do jeżdżenia, ale nam je ułatwi. Absolutnie nie z supermarketu! Dobrą motywacją do regularnego jeżdżenia jest grupa przyjaciół, z którymi wyrusza się w trasę. Przeciętnie człowiek może przejechać około 60 km dziennie. Na takiej trasie można naprawdę dużo zobaczyć! Systematyczność pomoże utrzymać kondycję i pokonywać dłuższe dystanse z coraz większą przyjemnością.

Zamiast Pekinu

Sport to na szczęście coś więcej niż telewizyjne transmisje, choćby z najbardziej rozreklamowanych imprez świata. W tym wakacyjnym cyklu zapraszamy do poznawania i uprawiania różnych dyscyplin sportowych. Indywidualnie i z rodziną.

Bezpieczeństwo zdecydowanie poprawia kask rowerowy

Wschowa jak Asy



KLASZTOR FRANCISZKAŃSKI. To nie tylko zabytek architektury, który trzeba zobaczyć. To przede wszystkim **miejsce modlitwy i formacji.**

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniedzielny.pl

Zapewne św. Franciszek nie myślał, że jego duchowi synowie dotrą w XV wieku do Wschowy. Tak się jednak stało, choć zakonnicy dwukrotnie musieli ją opuszczać. Najpierw w 1558 roku po spaleniu kościoła i klasztoru przez protestantów, a potem w 1828 roku podczas kasaty przeprowadzonej przez zaborcę pruskiego. Po II wojnie światowej, kiedy po 117 latach Wschowa powróciła do granic Polski, do miasta powrócili także zakonnicy. Żyją i pracują tu do dziś. I nikt nie wyobraża sobie jej bez Zakonu Braci Mniejszych. –Franciszkanie są jak dobrzy

ojcowie – zapewnia wschowianka Barbara Jaworska.

Wdrażanie w zakon

Klasztor to przede wszystkim dom formacyjny. – Tu młodzi mężczyźni rozpoczynają swoje życie zakonne – wyjaśnia gwardian konwentu o. Natalis Walkowiak, przełożony wschowskiej wspólnoty. Postulanci nie chodzą jeszcze w habitach, a jedynie w brązowych bluzach z franciszkańskim krzyżem. Habit otrzymują na koniec rocznej formacji. – Uczą się życia wspólnotowego, wyrównują poziom wiedzy religijnej, posługują na rzecz biednych i wykonują niezbędne prace przy klasztorze – wyjaśnia magister postulatatu o. Arnold Liebig, odpowiedzialny za ich formację. – Tu kandydat ma

osiągnąć taki poziom dojrzałości ludzkiej i duchowej oraz poznać charyzmat franciszkański na tyle, aby był zdolny do podjęcia obowiązków stanu zakonnego – dodaje. W formacji pomaga także wicemagister o. Gracjan Landowski. – Postulat to powolne odcinanie się od życia w świecie, a wchodzenie w życie zakonne – tłumaczy.

Klasztor wschowski należy do poznańskiej Prowincji Zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka z Asyżu (OFM). Więcej: www.klasztor.wschowa.net.pl

PONIŻEJ:

Za wschowski klasztor odpowiada gwardian konwentu o. Natalis Walkowiak



z



Br Atanazy Pruski nie tylko gra na organach, ale zajmuje się też przyklasztornym ogrodem

Modlitwa i pojednanie

Tutejsi franciszkanie to dziś szczęście ojców i dwóch braci zakonnych. Nie tworzą osobnej parafii, ale klasztorny kościół jest otwarty dla wszystkich. – To ewenement w diecezji, że istniejemy bez parafii. Ale dzięki temu możemy w pełni realizować to, do czego jesteśmy wezwani, a więc misje i rekolekcje na terenie całego kraju, a nawet za granicą – zauważa o. Natalis. – Pomagamy też okolicznym parafiom. Jesteśmy do dyspozycji, jeśli jest tylko potrzeba odprawić Mszę św. czy służyć w konfesjonale – dodaje.

Klasztor to miejsce modlitwy i pojednania. Od rana do wieczora można w każdej chwili wstąpić tu na adorację Najświętszego Sakramentu. – Przychodzę tu każdego dnia, aby się pomodlić – mówi Zofia Tymczyszyn ze Wschowy. W ciągu dnia można się także wypowiadać. – Tuż obok kaplicy adoracji jest konfesjonał. Ludzie wiedzą, że mogą przyjść na furcję i w każdej chwili poprosić o spowiedź – zapewnia ojców gwardian. Każdy, kto chce pogłębić swoje życie duchowe, może wziąć udział nie tylko we Mszy św. i nabożeństwach, ale



Ważny element życia wspólnotowego to modlitwa



O. Arnold Liebig prezentuje przyklasztorne muzeum. Zbiory liczą około 200 eksponatów, naczyń i szat liturgicznych oraz archiwaliów

choćbyby przyjść na środowe spotkania grupy modlitwowej Odnowy w Duchu Świętym, którą założył i prowadzi o. Błażej Sekula, rekolekcjonista i ojciec duchowny postulatu.

Dla ciała i ducha

Zakonnicy wzorem Założyciela z Asyżu nie zapominają o swoim charyzmacie. Od wielu lat klasztor prowadzi kuchnię dla najuboższych mieszkańców miasta. – Dziennie wydajemy ok. 40 posiłków. Nie trzeba mieć żadnych zaświadczeń, ale trzeba być trzeźwym. Osoby najbiedniejsze zapraszamy także na wspólną

wigilię i wielkanocne śniadanie – wyjaśnia o. Natalis. Zadowolenia nie kryją goście klasztornej stołówki. – Codziennie tu jestem. Z renty ciężko wyżyć, a to są bardzo dobrzy ludzie – mówi o zakonnikach pan Adam.

Przyklasztorze działa też grupa Anonimowych Alkoholików oraz Grupa Rodzin Alkoholików Al-Anon, którymi zajmuje się o. Gracjan. – Troskę o ubogiego trzeba rozumieć szeroko. Ubóstwo to nie tylko brak środków do życia, ale także nędza duchowa – wyjaśnia. – Drogą Kościoła jest przecieć człowiek, szczególnie ten, który się zagubił – dodaje. ■



Na dole: Smutny zakonnik to żaden zakonnik – mówi o. Jędrzej Lietzau. Trzy węzły na cingulum oznaczają śluby: posłuszeństwa, ubóstwa i czystości

PANORAMA PARAFII pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Bojadłach

Kto, jak nie my?

Mają sporo zabytków. Historyczne perełki, pałac i park, **czekają na powrót do dawnej świetności.**

O osiemnastowieczny kościół mieszkańcy już się zatroszczyli.

Od 23 lat parafii prowadzi ks. Jerzy Wojciak. Wraz z bp. Antonim Stankiewiczem, bp. Pawłem Sochą i innymi kapłanami przeżywał w tym roku 50-lecie kapłaństwa. – To były pierwsze święcenia udzielane przez bp. Wilhelma Plutę – wspomina proboszcz. – Jak wytrwać 50 lat w kapłaństwie? Jeśli człowiek nie nabierze przekonania, kim naprawdę chce być, to później różnie jest w kapłaństwie. Gdybym miał jeszcze raz wybierać, zrobiłbym tak samo. Choć nie zawsze było łatwo, to jestem szczęśliwym księdzem – dodaje.

Kocham Matkę Bożą

Wielu prac w parafii nie udało się wykonać, gdyby nie zaangażowanie ludzi. Wśród nich jest małżeństwo państwa Łabiaków z Pynnika. Pani Maria sprząta i dba o wystrój kościoła. Pan Stefan pomaga przy pracach remontowych, a także przywozi dary dla miejscowej Caritas z magazynu w Zielonej Górze. – Ktoś musi starać się o nasz kościół. A kto ma się angażować, jak nie my, mieszkańcy? – pyta retorycznie S. Łabiak. – Ludzie pomagają. Z tym nie ma problemu – dodaje. W życie lokalnej wspólnoty angażuje się też Władysława Frątczak z Pynnika, która należy do Apostolatu Maryjnego i jest zelatorką jednej z róż Żywego różańca. – Należę do tych grup z potrzeby serca. Kocham Matkę Bożą i chcę Jej pomagać – tłumaczy.

Jest takie miejsce

Na terenie parafii nie ma dużych zakładów pracy i, jak zauważa miejscowy proboszcz, jest



W świetlicy dzieci mają posiłek, odrabiają lekcje i wspólnie się bawią



Członkini PZC Edyta Ratajczak (z lewej) i prezes Halina Zielińska rozdają ser otrzymany od diecezjalnej Caritas

duże bezrobocie. Naprzeciw tego problemu wychodzi istniejący od 2002 roku Parafialny Zespół Caritas. Dziś pomaga blisko 450 osobom. – Głównie rozdajemy żywność, którą otrzymujemy od diecezjalnej Caritas. Najczęściej są to mleko, ser, cukier, kasza i makaron – wyjaśnia skarbnik PZC Maria Chrostek-Paluch. Wsparcie osób najbardziej potrzebujących to niejedyna działalność grupy, która myśli także o organizacji czasu dla dzieci i młodzieży. Dzięki porozumieniu z gminą działają tu trzy świetlice:

w Bojadłach, Pynniku i w Belczu. Caritas zapewnia posiłek i materiały, a miejscowe władze wynagrodzenie wychowawcy i środki na opłacenie rachunków za media. – Była taka potrzeba. Tu nie ma innych miejsc, gdzie dzieci mogłyby się spotykać – wyjaśnia Barbara Obacz, wychowawca świetlicy w Pynniku

Krzysztof Król

Zdaniem proboszcza

– Do parafii należy dziewięć wiosek, w których mieszka blisko dwa tysiące osób. Średnio do kościoła

przychodzi 40 procent mieszkańców. Kiedyś to była parafia typowo rolnicza, nigdy nie było tu większego zakładu pracy i to jest teraz pewne niedziedzienie. Dużo młodzieży wyjeżdża do pracy na Zachód. Na przestrzeni lat parafia zmienia się. Dziś jest o wiele mniej chrtów niż kiedyś. Niepokoi fakt, że chociaż jest tyle katechez i katecheści są dobrzy, to jednak wiara w młodym pokoleniu słabnie. Owszem, praktyki religijne są, ale nie ma tego, co było jeszcze chociażby 15 lat temu. W parafii działają parafialne rady: ekonomiczna i duszpasterska, Apostolat Maryjny, Eucharystyczny Ruch Młodych, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Żywy Różaniec, Parafialny Zespół Caritas oraz Szkolne Koło Caritas. W ciągu minionych lat przeprowadziliśmy gruntowny remont kościoła i plebanii. Cokolwiek udało się zrobić, udało się to dzięki ludziom. Przez te wszystkie lata doświadczyłem wiele dobroci ze strony parafian.

Ks. Jerzy Wojciak

Urodził się w 1935 roku w Żabnie k. Poznania. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1958 r. Był wikariuszem w Lubiszynie, Witnicy i Szczecinie. Zanim został proboszczem w Bojadłach, kierował placówką w Bobrowku.

Zapraszamy na Msze św.

Bojadła – 8.00, 12.00
Pynnik – 10.00

